

Coraz bardziej oddalamy się od wolności słowa

31 sierpnia 2014

Gdy w 2012 roku rosyjski sąd skazał członkinie zespołu Pussy Riot za „chuligaństwo motywowane nienawiścią religijną” cały świat był pełen potępienia dla Rosji, jako kraju nie szanującego wolności słowa i przekazu artystycznego. Wydawać by się mogło, że w cywilizowanych, europejskich demokracjach nie ma miejsca dla wyroków o zapędach cenzorskich. Tymczasem w Polsce AD 2014 taki właśnie wyrok zapadł. O tej sprawie i kondycji wolności słowa w Polsce rozmawiam z Jackiem Sierpińskim. Jacek Sierpiński jest propagatorem idei libertarianizmu w Polsce, autorem wielu tekstów o tematyce wolnościowej, jednym z liderów Partii Libertarianskiej. Teksty Jacka Sierpińskiego są dostępne m.in. na portalu WolneMedia.net i jego blogu pod adresem sierp.libertarianizm.pl. Wywiad przeprowadzono 30 sierpnia 2014 roku.

LUKAS FRONT CZAK: Kielecki sąd skazał wczoraj muzyka metalowego „Kelthuza” na 40 godzin prac społecznych za „znieważenie osób z powodu przynależności rasowej oraz wyznania”. Jednocześnie sędzia uzasadniał wyrok m.in. słowami o tym, że kara ma na celu zmianę poglądów skazanego. Czy istnieje według Ciebie jakiegokolwiek usprawiedliwienie tego wyroku?

JACEK SIERPIŃSKI: Zaczniemy może od tego, że prawo przewidujące kary za znieważanie z powodu przynależności rasowej czy wyznania – czy z dowolnego innego powodu – samo w sobie jest antywolnościowe. Oznacza karanie człowieka za jego wypowiedzi, za wyrażanie swoich przekonań lub uczuć, które wcale nie musi wiązać się z przemocą wobec innych ludzi. Granica, za którą krytyka lub wyrażenie niechęci staje się „znieważaniem” jest tak naprawdę arbitralna, bo każdy może poczuć się znieważony dowolną krytyką lub tym, że ktoś inny

oznajmia, iż go nie lubi – tak samo, jak każdy może uznać, że dowolna krytyka lub wyrażenie niechęci jest już zniewagą wobec kogoś. Przypuśćmy, że ktoś powie na przykład, że jego zdaniem Murzyni są leniwi – i już ktoś czarnoskóry może poczuć się znieważony, no bo on przecież akurat leniwy nie jest. Owszem, takie stwierdzenie jest głupim uogólniającym stereotypem – ale czy powinno się karać ludzi za to, że gadają głupoty? A pójdźmy dalej – założmy, że ktoś, analizując założenia islamu oraz praktyczne działania różnych jego wyznawców, takie jak terroryzm – wysnuje wniosek, że islam sam w sobie jest ideologią propagującą agresję. Wielu muzułmanów może poczuć się znieważonych – tak jak faktycznie poczuło się znieważonych po tym, gdy papież Benedykt XVI przytoczył słowa średniowiecznego cesarza Manuela II: „Wskaż mi, co nowego wniósł Mahomet; wtedy znajdziesz tylko to, co złe i nieludzkie, jak choćby to, że nakazał szerzyć mieczem wiarę, którą głosił”. Bo przecież dla nich islam to religia pokoju i szczerze w to wierzą. I zawsze może znaleźć się sędzia, który uzna, że zamiast polemiki właściwszym środkiem jest tu ukaranie autora głoszącego takie poglądy, no bo przecież prawo zakazuje znieważania z powodów wyznaniowych. I w tym momencie różnica między takim sędzią i prawem, które stosuje, a ajatollahem Chomeinim wydającym wyrok śmierci na Salmana Rushdiego za „Szatańskie wersety” jest tylko ilościowa: zamiast kary śmierci mamy bardziej cywilizowaną i łagodniejszą karę pozbawienia wolności, ograniczenia wolności lub grzywny. Co najważniejsze, słowa sędziego: „To dobra kara dla osób, których światopogląd powinien ulec zmianie” wskazują, że Kelthuz tak naprawdę nie został skazany za znieważanie kogoś, ale za poglądy. Moim zdaniem jest to argument, który można podnieść w apelacji – bo celem kary nie może być zmiana czyjegoś światopoglądu. Władze RP – w tym władza sądownicza – są konstytucyjnie obowiązane zachować bezstronność w sprawach przekonań światopoglądowych.

Jestem przeciwnikiem rasizmu, ale uważam, że nawet rasista powinien mieć swobodę głoszenia swoich poglądów. Bo wolność

słowa – będąca elementem wolności dysponowania sobą – powinna być nienaruszalna. Im bardziej ograniczana jest wolność słowa, tym bardziej zbliżamy się do praktyki państw totalitarnych, faszystowskich, komunistycznych, uznawanych powszechnie za naruszające prawa człowieka. Czym skazanie Kelthuz różni się od skazania członkiń zespołu „Pussy Riot” za – podobnie ostrą w słowach i podobnie ubraną w artystyczną formę – krytykę Putina i Cerkwi? Znowu – tylko dotkliwością kary. Kelthuz nie został zesłany do łagru, a jedynie skazany na prace społeczne. Na tym na dzień dzisiejszy polega różnica pomiędzy Polską a Rosją.

Zresztą, czy Kelthuz jest naprawdę rasistą? Nie znam dokładnie jego twórczości, ale znam go z wielu wypowiedzi w Internecie i wiem, że jest zwolennikiem filozofii Ayn Rand – indywidualistycznej i jednoznacznie potępiającej rasizm jako formę kolektywizmu. Trudno mi sobie wyobrazić, by Kelthuz chciał propagować idee rasistowskie. Twórczość artystyczna rządzi się swoimi prawami i często szokowanie, obrazoburczość, wulgaryzmy stanowią istotny środek przekazu. Jak ktoś zauważył w dyskusji, podmiot liryczny to nie autor i słowa np. piosenki, nawet wypowiedane w pierwszej osobie, nie muszą odzwierciedlać poglądów twórcy.

– Czy ten wyrok oznacza, że wolność słowa i swoboda artystyczna w Polsce mogą być zagrożone tak, jak było to w czasach komunistycznych?

– Na razie jeszcze nie tak, jak w czasach komunistycznych, ale coraz bardziej oddalamy się od wolności słowa. W czasach komunistycznych istniał urząd cenzury – Główny Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk – prewencyjnie kontrolujący publikacje i rozpowszechniane utwory. Obecnie cenzura prewencyjna jest konstytucyjnie zakazana, więc taka forma cenzury jest niemożliwa bez zmiany Konstytucji. Jednak cenzura represyjna w postaci karalności różnych wypowiedzi potrafi być tak samo dotkliwa. Co z tego, że można opublikować co się chce, jeżeli można zostać za to skazanym, pod pretekstem znieważenia czy

obrazy uczuć?

– Dotychczas media niespecjalnie się przejęły tym wyrokiem, niemal uznały go za naturalny. Gdy w Rosji skazywano członkinie zespołu „Pussy Riot” media głównego nurtu donosiły o zamachu na wolność słowa. Jak myślisz, skąd taka różnica w odbiorze tych dwóch zdarzeń? „Cudze krytykujecie, swego nie znacie”?

– Może to wynikać z kilku powodów. Po pierwsze, różnica w dotkliwości kary – członkinie „Pussy Riot” zostały skazane na więzienie w obozie pracy, Kelthuz „tylko” na ograniczenie wolności w formie przymusowych prac społecznych, a więc karę, która z punktu widzenia wielu ludzi jest niemalże symboliczna. Niewykluczone, że gdyby w Rosji zapadł podobny wyrok, nie wzbudziłoby to takiego wzburzenia. Po drugie, rosyjskie punkówki atakowały swoim wystęпом Putina, który powszechnie – i słusznie – uznawany jest za przywódcę reżimu poważnie naruszającego prawa człowieka, więc ich występ był postrzegany jako głos w słusznej sprawie. Po trzecie, akcja „Pussy Riot” była prowadzona z pozycji lewicowych, feministycznych i antyklerykalnych, a więc takich, z którymi sympatyzuje duża część wpływowych mediów i ośrodków opiniotwórczych – natomiast Kelthuz odwołuje się do idei, którym takie środowiska są wrogie, otwarcie i brutalnie często atakował lewicę, więc jest przez nich postrzegany jako wrogi oszołom, którego nie warto bronić.

Źródło: [Lukas Frontczak – Między myślą a słowem](#)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”